

PRZEGLĄD KATOLICKI.

Dnia 23 Kwietnia.

WARSZAWA.

$\frac{11}{23}$ Kwietnia.

№ 17.

ROK DWUNASTY.

1874 r.

Przeгляд Katolicki wychodzi eo tydzień we czwartek.—Prenumerata wynosi w Warszawie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50.—**Na prowincji**, tak w Cesarstwie jako i w Królestwie, rocznie 6 rs. półrocznie 3 rs.—Numer pojedynczy k. 10.—Korrespondencje frankowane adresować należy do Redakcji w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr 6.—Rękopisma tylko na wyraźnie, poprzednio wyrażone żądanie, zwracane będą.—Ogłoszenia przyjmują się po kop. 10 za wiersz.

Spis rzeczy: Obrazki z historii Kolosseum rzymskiego (d. c.)
Proboszcz wiejski.—Korrespondencja z Białej.—Kronika kościelna.—
Bibliografja.—Odpowiedzi Redakcji.—Biuro Informacyjne o nędzy.—
Ogłoszenia.

Obrazki z historii Kolosseum rzymskiego

z Angielskiego X. O. Reilly.

(Dalszy ciąg).

ROZDZIAŁ IV.

Pierwszy w Kolosseum męczennik.

Jeszcze się na wzgórzach Palatyńskim i Eskwilińskim kurzyły zgliszcze spalonego miasta, kiedy Nero powziął myśl we krwi chrześcijańskiej ugasić, wrzącą z powodu tego pożaru, wściekłość pospólstwa. Tak to on, który imię swoje napiętnował, wszelkiem na jakie człowiek zdobyć się może okrucieństwem i nikczemnością, pierwszy stanął w kolei cesarzów rzymskich, którzy przeciwko sługom Bożym, choć nikomu nic złego nie czyniącym, prześladowanie wznieśli. Wyszyły edykta, i zaraz się zewsząd podniósł krzyk, żądający zagłady imienia chrześcijańskiego. Wszystek świat pogański z mieczem przeciw niemu wystąpił. Ledwo w całym państwie ogłoszone zostały srogie one rozkazy, wszyscy, jakby opętani od złego ducha, z nieludzką zaciekłością rzucili się na niewinnych i bezbronnych uczniów Ukrzyżowanego. Szalony zamiar wytępienia i zupełnej zagłady chrześcijan, powstawszy naprzód i utwierdziwszy się w Rzymie, prędko się przyjął w każdej prowincji, w każdym mieście cesarstwa. Członkowie jednejsze gminy, owszem i jednejsze familji, jedni przeciw drugim

występowali jako oskarżyciele i oprawcy. W dalszym ciągu tych kart znajdzie czytelnik opisane dwa lub trzy podobne zdarzenia, gdzie własny ojciec wszelkich przeciwko słabym i niewinnym dzieciom swoim używał kar, i tortur, i katuszy, usiłując, ale napróżno, stałość ich w wierze przemocą i okrucieństwem zwyciężyć. W każdym mieście, w każdej wiosce, urząd miał nieograniczoną władzę przeciwko chrześcijanom; mógł ich wedle upodobania, wtrącać do więzienia, brać na tortury, i na śmierć skazywać; a drobni ci satrapowie znowu z swojej strony nadaną im władzę przekazywali podłym i okrutnym służalcom swoim i siepaczom.

„Nad to wszystko, tak mówi jeden męczennik przytoczony przez św. Euzebjusza, było przykazane, aby nikt dla nas nie miał pobłażania ni litości, ale iżby wszyscy tak się z nami obchodzili, i tak nas uważali, jakobyśmy już i ludźmi nie byli.“

A postrachy te nie ustawały, choć pomarli tyrani, którzy pierwszy im dali początek. Przez trzy wieki mocy piekielne prowadziły tę wojnę przeciw Kościołowi, z mniejszą lub większą zaciekłością, ale nieustannie, jak fale oceanu, to wznosząc się, to znowu opadając; to pieniać się i rzucając z szumem i hukiem nawałności morskiej, to znowu na czas krótki, jak morze przed burzą, się uciuszając.

Święty Bazyli Wielki, opisując prześladowanie za Djoklecjana, taki nam skreśla ogólny obraz okropności i zgrozy krwawych onych czasów:

„Domy chrześcijan, powiada, burzono i z ziemią równano; majątność ich stawała się łupem grabiciela, a ciała pastwą okrutnych liktorów, któ-

rzy je naksztalt dzikich zwierząt rozdzielali, którzy włokąc po ziemi słabe niewiasty, za włosy je na ulice wyciągali, z równą dzikością i bez najmniejszego śladu litości pastwiąc się, czy nad podeszłą matroną, czy nad młodzianką niedoroslą jeszcze panienką. Wydawano niewinnych na męki w innych czasach największym tylko zbrodniarzom zachowane, więzienia napelnily się chrześcijanami, porwanymi z domów swoich, teraz stojących pustkami, a po puszczech bezdrożnych, i po jaskiniach i lasach, roily się tłumy uciekających, którzy innej nie mieli winy prócz tej, że byli czcicielami Chrystusa. Nieszczęsne to były czasy, kiedy syn własnego ojca wydawał, i ojciec występował jako oskarżyciel przeciwko własnemu synowi, i niewolnik pana donosił, czyhając na majetność jego, i brat brata rodzonego krwi pożądał; żadne już uczucie, żadne węzły ludzkości nie miały znaczenia, jakoby wszystkich zły duch z piekła opętał. Dom Boży ręką bezbożną sprofanowany, ołtarze święte wywrócone; nie wstępowała już przed oblicze Pańskie ofiara czysta, ani wonny dym kadzidla, ani żadne miejsce nie pozostało, kędyby się sprawować mogły Boskie tajemnice; wszędy głęboka żałoba i ciemna noc, znikąd najmniejszej pociechy; rozproszone na wśzystek świat zgromadzenia kapłańskie; nie mógł się zebrać ani synod ani sobór, z obawy rzezi wszędy się srożących, ale za to duchy złe obchozdily wszędy wszeteczne swe uroczystości, i wśzystko kurzącą się krwią ofiar swoich mazały.“

Katakumby, te są wiekopomne strasznych onych czasów pomniki; posępne ich groby i ciemne kurytarze we wnętrzościach ziemi ukryte, składają prawdziwe a kosztowne archiwum kościelne, bo ile tam naliczysz grubych onych płyt kamiennych, z palmą i z wieniec na nich wyritym, — a jest ich do miliona — tyle masz autentycznych o męczennikach tam pochowanych świadectw i dokumentów.

Drugim starych onych tryumfów pomnikiem jest Kolosseum. Powstało wśród postrachów przesładowania, i stało się placem boju, kędy niewinność i słabość z tyrańską przemocą i skażeniem pogaństwa się potykały. Krew, i cuda, i zwycięstwa młodego Kościoła, wsiakły jakoby w te poważne ruiny, i jakby oponą świętych wspomnień je okryły, iż dusza wierząca wstępując na to miejsce, nie może się obronić pewnemu uczuciu czei

i trwogi religijnej. Na tysiące liczą się męczennicy którzy na tej arenie krew swoją przelali, choć nie wielu między nimi o którychby doszły do nas pewne i niewątpliwe szczegóły. Byli między tymi męczennikami książęta krwi królewskiej, i biskupi, i matrony zgrzybiałe, i panny w pełnym blasku młodości i niewinności, i dzieci ledwo wyrosłe z niemowlęstwa. Męstwo ich i cichość, i tryumf jaki nad męką i śmiercią odnieśli, ta była ona moc cicha i niepokonana, która wzniosła on krzyż, dziś jeszcze ramionami swemi ocieniający spustoszałą arenę. Akta męczeńskie Kolosseum, choć tak nie wiele ich nam zostało, stanowią jedną z najciekawszych i najudowniejszych kart pierwszej historii Kościoła. W aktach tych dziwnie pięknych, a zarazem dziwnie wymownych i rzewnych, staje przed nami cała rażąca dotykalna sprzeczność między siłą, podniosłością i wspanialością wiary chrześcijańskiej a niskością, i niemocą i zgłupieniem niewiary; niezaprzeczony w nich dowód Boskości Kościoła Chrystusowego.

Kto był pierwszym w Kolosseum męczennikiem? Odpowiedź na to pytanie rozwiąże nam zarazem to drugie, niemniej ważne: Kto przedziwne to arcydzieło sztuki budowniczej wymyślił i wykonał? Kto był ten umysł potężny, co się zdobył na myśl tej budowy olbrzymiej, i wśzystkie jej proporcje w tym niezrównanym porządku i harmonji ich obliczył, i łuki wznosił na łukach, i rzędy na rzędach, i zniósł i złożył tę górę z trawertynu, i najdoskonalsze z niej wyciosał dzieło sztuki starożytniej? Izali wśzystko co nam współczesni opowiadają o tym pysznym amfiteatrze nie opiewa zarazem chwały jego założyciela, i świadcząc o niezrównanym jego talencie i duchu twórczym, nie oznajmia, iż prawdziwie znakomitym był człowiekiem ten, któremu takie dzieło istnienie swoje zawdzięcza? Ktoż więc był ten człowiek, i jak się nazywał, byśmy imię i wizerunek jego postawić mogli w świątyni genjuszu, i złożyć mu hołd czei i uwielbienia?

Ten który zbudował Kolosseum nie potrzebuje szychu pochwał ludzkich; ale miłośnicy sztuki z czeią wymawiają imię jego, bo chrześcijaninem i męczennikiem był.

Przez siedmnaście wieków, — rzecz dziwna! — niewiadomy był światu budownik Kolosseum. Jak to być mogło? Wśzystak nie my dopiero odkryliśmy

co każdy widzi i rozumie, że budowa tak ogromna w swych rozmiarach, a w każdym szczególe tak umiejętnie wykończona, wyższego ducha musiała być utworem? Wszak każda znaczniejsza budowa cześć przynosi temu kto ją zbudował? Wszak dziś jeszcze na kartach historii jasnieją zapisane imiona sławnych budowniczków starożytności, choć dawno już znikły z oblicza ziemi przedziwne utwory ich ducha?

Uczony Marangoni, historyk przeszłego wieku, który żył w mieście wiecznym i w samymże cieniu Kolosseum dzieła swoje napisał, następujące tu robi piękne i trafne uwagi: „Jest to, powiada, rzecz godna zastanowienia, że mimo wszelką wspaniałość tego dzieła, tak czystego w swej strukturze, tak przedziwnego w swej całości, że aż Marcyal poeta wyżej je stawia nad wszystkie cuda świata, jednak ani on, ani żaden z późniejszych pisarzy, nie wspominał nigdy o wielkim tego dzieła budowniku.“

Marcyal poeta rzymski żył, jak wszystkim wiadomo, za cesarzów Wespaziana, Tytusa i Domicjana. Napuszonemi pochwałami sławi pamięć Rabirjusza, za to, że z rozkazu Domicjana wielkie skrzydło do pałacu cesarskiego dobudował. Opiewa o nim, iż wznosił pałac sięgający obłoków i jasnością gwiazd promieniejący; że duchem swoim przeniknął dalekie przestwory niebios, i z blasku pałaców niebieskich wziął tę wspaniałość i ten majestat, którym się dzieło jego odznacza. „Jakże więc daleko słuszniej, powiada dalej wspomniany historyk, należało mu uniesmiertelnić imię i sławę wielkiego architekta Kolosseum,—tego dzieła przewyższającego o wiele pałac on na Palatynie, a zbudowanego przez męża równie sławnego i samemuż Marcyalowi równie dobrze znanego?“

Nie poprzestawał Marcyal na przygodnych tylko i jakoby mimochodem wzmiankach o Kolosseum; obrał sobie za cel i zadanie głosić pochwały jego; najlepsze jego poezje opiewają okropności amfiteatru; a jednak gdy pompatycznymi pochwałami wynosi onego daleko mniej znakomitego architekta, który do złotego domu skrzydło nowe przybudował, pomija milczeniem to imię, które byłby powinien w swych wierszach o Kolosseum złotemi głoskami wypisać. Czy to nie jest zagadka historyczna, to milczenie Marcyala i drugich pisarzy współczesnych?

Siedmnaście wieków upłynęło nad niepożytemi murami tego dziwnego wieków starożytnych pomnika; z czterech końców świata ściągali się cudzoziemcy i turyści, aby podziwiać tę ruinę, jeszcze i w gruzach uwieczniającą niewiedomego budownika swego. Napróżno miłośnicy starożytności w dawnych historiach i podaniach szukali nazwiska tego męża; pilnie badali wyblakłe napisy i wiążące jeszcze na rozpadlinach murów połamane płyty marmurowe, w nadziei, że znajdą tam jakąbądź o nim wzmiankę lub pochwałę; lecz mimo tych usiłowań imię jego zostałooby w wiecznym zapomnieniu, gdyby nie przypadkowe odkrycie, w skutek którego stało się wiadomem.

W czasie poszukiwań, zarządzonych w katakumbach świętej Agnieszki, przy drodze Nomentańskiej, natrafiono na jeden grób prosty i gruby. Zamykała go płyta marmurowa, z wyobrażeniem wieńca i palmy, a obok niej flaszeczka z krwią, niezawodne świadectwo męczeństwa. Na płycie gruby niezgrabny napis oznajmiał, iż tu spoczywa *Gaudencjusz*, budownik Kolosseum.

Teraz już mamy wytłumaczenie dziwnego onego milczenia Marcyala i współczesnych mu pisarzy pogańskich. Gaudenty był chrześcijaninem i męczennikiem; należał do onej sekty, znienawidzonej i prześladowanej całym ryzstunkiem wymierzonej na zagładę jej wszystkiej potęgi cesarstwa; zapewne był on jedną z najpierwszych ofiar, których krew na arenie amfiteatru popłynęła. Nie dość było Neronowi wytępić wiarę chrześcijańską, chciał jeszcze i samo jej imię z pamięci ludzkiej wyrugować; żaden akt publiczny na korzyść chrześcijan nie był pozwolony; za zdradę poczytywało się dać im schronienie, albo chwalić ich, albo zgola przypuszczać, że może w nich być coś wielkiego i zacnego. Poeta pochlebca, ubiegający się tylko o uśmiech łaskawy cesarza, dobrze wiedział jaką wybrać materję, aby się podobała; nie myślał wcale narażać życia swego okazaniem jakiego współczucia dla prześladowanych sług krzyża. I tak Gaudenty został bez pomnika; spłoszeni tylko przyjaciele, zebrawszy święte szczątki jego, złożyli je w ciemnych kryptach katakumb do grobu męczeńskiego, i w słabej nadziei, że kiedyś wieki potomne poznają się na wielkości ducha i zdolnościach jego, na płycie marmurowej, przykrywającej grób jego, w niekształtnych zgłoskach wydrapali raczej niż wryli

te wiersze, z których się dowiadujemy, że ten, który tu spoczywa zbudował Kolosseum. I nie dziwujmy się temu, że zwłoki Gaudentego, zarówno jak tylu innych głośnych męczenników, tak w ciichości i bez żadnej czci zewnętrznej zostały pochowane na tym ciemnym cmentarzu katakumb. W czasie takim, kiedy wszędy panował postrach i zamieszanie, kiedy pozostali, uciśnieni i takąż śmiercią zagrożeni, ukradkiem tylko i w ciemności nocnej mogli zbierać szczątki umęczonych przyjaciół i braci, w takim czasie, mówimy, nie było rzeczą bezpieczną myśleć o wzniesieniu im wiecznotrwałych pomników i umieszczeniu na nich uczonych napisów, któreby pamięć zasług ich i tryumfu potomnym pokoleniom przekazały.

Tysiące Świętych jaśnieje w onej rzeszy w białej szaty ubranej, która *chodzi za Barankiem, gdziekolwiek idzie*, a przecie Kościół wojujący nie o nich nie wie, oprócz ich imienia. Tylko jeszcze w pamiętkach katakumb napotykamy tu i owdzie na wiersz jaki, pełny znaczenia, ale krótki, oddający pochwałę, któremu z męczenników,—może prosty pomysł pozostałego przyjaciela, ręką miłości na twardym kamieniu wykuty, przy słabem świetle lampy grobowej. Tego rodzaju jest wiersz następujący, wypisany na grobie Gaudencjusza:
 SIC· PREMIA· SERVAS· VESPASIANE· DIRE:
 PREMIATVS· ES· MORTE· GAUDENTI· LĒTARE·
 CIVITAS· VBI· GLORIE TVE· AVTORI:
 PROMISIT· ISTE· DAT· KRISTVS· OMNIA· TIBI·
 QUI· ALIVM· PARAVIT· THEATRVM· IN·
 CELO· (1)

Mamy tu pochwałę zmarłego, krótką i prostą, ale w prostocie swojej wspaniałą. Dowiadujemy się z niej, że ten o którym tu mowa stał się ofiarą nieciernej niewdzięczności, i lubo potęgą umysłu swego do chwały miasta się przyczynił, w nagrodę za to poniósł śmierć okrutną. Ale przyjaciel, który mu ręką swoją powyższy napis położył, pociesza się myślą o chwale i zasłudze, jakie poległy na tamtym świecie odebrał. „Wielkie ci, tak mówi, Wespazjan nagrody obiecał, ale skłamał poganin i niewdzię-

(1) Dosłownie: Tak nagrody chowasz, Wespazjanie srogi; nagrodzon jesteś śmiercią, Gaudencjuszu; wesel się, miasto, gdzie chwały twojej sprawy obiecał tamten; daje ci wszystko Chrystus, który inszy zgotował teatr w niebie.“

cznością tylko ci odplacił. Lecz za to Najwyższy Stwórca niebios, który jest nieomylny w obietnicach swoich, w wiekuistym teatrze wiecznego miasta swego, miejsce ci w nagrodę za cnotę twoję zgotował.“

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że powyższy napis nie ma tego wielkiego znaczenia, jakie mu przypisywaliśmy; ale dość nieco bliżej mu się przypatrzeć, aby się przekonać, że mamy tu przed sobą jeden z najpoważniejszych pomników historii starożytnej. Za czasów Wespazjana żaden inny „teatr“ nie został zbudowany, oprócz Kolosseum; Kolosseum było „chwałą miasta,“ i jest nią jeszcze podziśdzień w ruinach swoich. I chociaż Wespazjan nie prześladował chrześcijan, byli przecie za panowania jego męczennicy; bo prawa wydawane przez Nerona, jako nieodwołane, moc swą zachowały, i w różnych częściach cesarstwa, tu srożej, tam łagodniej, je wykonywano. Tak między innymi, martyrolog rzymski, pod dniem 22 lipca wspomina św. Apolinarego, biskupa Rawenny, „który za cesarza Wespazjana chwalebne ucierpiał męczeństwo.“ Euzebjusz w swej historii kościelnej (III. 15), jak również i Baronjusz (a. 74.) donoszą o zarządzone przez Wespazjana strasznym prześladowaniu żydów: każdy podający się za potomka Dawidowego, karany był śmiercią. Wiadomo zaś, że u pogan chrześcijanie a żydzi poczytywali się za jedno. Tak Dio Kassjusz powiada o Domicyjanie, że wszystkich skazywał na śmierć którzykolwiek „przeszli na obrządek żydowski: *qui in mores Judaeorum transierant*“ (lib. 47), to jest zostali chrześcijanami. Może jeszcze powierzchowny czytelnik powątpiewać o słuszności wniosku, jaki z tego napisu wyprowadzamy. Może kto jeszcze różne zarzucać pytania i różne wynajdywać trudności; nam tutaj, nie mającym potrzeby tracić czas na długiem a może i nudnem roztrząsaniu tej kwestji, dość powołać się na jednomysłne w tym punkcie zdanie wszystkich nowszych badaczy starożytności, którzy wszyscy na to się zgadzają, że ten o którym mowa w podanym wyżej napisie, nie może być kto inny, jedno budownicze Kolosseum. Pisarze tacy jak Arringhi, Nibby, Rossi, Marengoni, Gerbet, i inni, przyjmują to zdanie, jako nieulegające żadnej wątpliwości.

Kamień na którym wyrity ten napis, znajduje się obecnie w kościele podziemnym świętej

Martyny na Forum. Martyna była jedną z wielu panien, rzuconych na pastwę dzikim zwierzętom w Kolosseum. Podziemna jej kaplica słusnie się poczytuje za klejnot architektury, i świadczy potomnym wiekom o wysokim umyśle, a zarazem o wspaniałości Piotra z Kortony, który sam do niej plan nakreślił, i sam ją zbudował. Wnętrze jej bogato ozdobne, i wiele w niej pięknych i rzadkich marmurów. Ale z tych wszystkich bogactw, któremi zdobią się jej ściany, żadne tak oka i serca wierzącego nie pociąga, jak ona prosta płyta grobowa Gaudencjusza.

O życiu jego, i rodzaju śmierci jego żadnych nie mamy bliższych szczegółów; wszystka historia, i męczeństwo, i sława jego polegają wyłącznie na tym krótkim i ciemnym napisie grobowym. Lecz w pamięci Kościoła jaśniejącymi zgłoskami żyją zapisane imiona onych bohaterów, którzy talentami i tryumfami swemi stare one czasy wślawili, a w rzędzie tych imion będzie też na zawsze wspomniany budownik największego dzieła starożytności, chrześcijanin i męczennik Gaudenty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PROBOSZCZ WIEJSKI.

Większa część kapłanów zarządza wiejskimi parafjami, stanowisko ich z dniem każdym ważniejszym się staje, a wpływ od gorliwego w duchu ewangelicznym spełniania obowiązków zależy. Do ożywienia i podtrzymania świętej żarliwości o chwałę Boga i zbawienie dusz, służą oprócz wielu innych środków i wydawane dzieła, do których szlachetna myśl, doświadczenie a głównie Duch święty natchnienie daje. Do tego rodzaju dzieł zaliczamy książkę p. t. *Le Curé de Campagne ou moyens et industries du zèle pastoral pour procurer la regeneration morale et religieuse des populations rurales*, par M. l'abbé T. Laveau, któremu na konkursie z innemi tejsze treści pracami, pierwszeństwo przyznane zostało. Jakkolwiek wszystkie części warte są poznania i rozważania, dajemy w przekładzie księgę V:

O siłach czyli pobudkach wzniecających i podtrzymujących gorliwość.

Wiele i różnych jest środków i sposobów, któremi kapłan rozporządzać może, w celu pomno-

żenia chwały Bożej i zapewnienia drugim zbawienia,—oprócz poznania takowych, badać siebie powinien, ile i w jakim stopniu posiada wewnętrzne usposobienie, od którego zależy jego gorliwość i wytrwałość. To ogólne pytanie rozkładamy na następujące, bardziej szczegółowe: Czy cenimy swoje stanowisko? Czy Kochamy parafję? Czy wolni jesteśmy od wszelkich wstecznych myśli, a poświęceniu nie zakresłamy ciasnych granic?

I.

Czy cenimy urząd wiejskiego plebana? Niekiedy może komuś z kapłanów wiejskich przychodzi myśl: jestem tylko wiejskim księdzem! Ale czy w tem jest co upokarzającego? Wies, cały świat nam jej zazdrości. Od przemysłowca zajętego swemi interesami i prostego rolnika, aż do najpotężniejszych monarchów, każdy pragnie mieć wiejskie ustronie. Co roku, w letniej porze mieszkańcy miasta ciągną na wieś; przykuci do twardego bruku szukają cienia drzew, gonią za doniczką kwiatków, by ich technieniem ożywić pierś spragnioną, każdy pracuje, zabiega, gromadzi grosz, aby kupić kawałek ziemi; na wsi odpocząć. Tak to człowiek mimowolnie pokazuje, skąd wyszedł, natura ciągnie go na wieś, bo tam była pierwiastkowa jego siedziba. Wszystkie zatrudnienia, nie wyjmując najwyższych urzędów, biorą początek w konieczności łagodzenia skutków grzechu; zapobiegają zbrodniom, albo je karzą, pracują nad usunięciem biedy i nędzy, której sprawcą był sam człowiek.

Praca rolnika ma inny rodowód. Ziemię otrzymał człowiek, kiedy był jeszcze w łasce u Boga, jakby dla prowadzenia i udoskonalenia dzieła Stwórcy, a doświadczenie czy nie prowadzi do twierdzenia, że wszystko na rolnictwie się opiera?

Pod względem wartości osobistej, wieśniacy mogą się czuć upośledzonymi w obec mieszczan? Czy mają mniej bystrości, mniej rozsądku, zdrowego sądu o rzeczach, czy brak im delikatności i szlachetnych uczuć? „Spotykałem, powiada pewien uczony, wśród obszarów pól, na wyniosłościach górzystych, wieśniaków i górali z takim poczuciem godności i ujmującą grzecznością, jakiejby mógł zazdrościć niejedyn wychowaniec miasta. Dzielni ci ludzie okazywali łatwość w obejściu z roztropnością pełną wdzięku, wolni od zarozumiałości i dalecy od czołobitności, pociągali ku sobie pro-

stotą, skromnością, dobrocią.“ Złe rozpostarło się wprawdzie po wsiach, ale nie potrafiło wygładzić wszelkich zarodków dobrego.

Człowiek jest dobrym. Zły geniusz nie ma mocy zetrzeć piętna, jakie Stwórca położył na najpiękniejszym swem dziele. Poganizm nie zdoła tego dokonać. Paganie w wielu miejscach byli lepsi od swej religji, a jakby na złość plugawym bożyszczom Olympu, czcili cnotę, wstydzili się występku. Te zasoby dobrego najwidoczniejsze w mieszkańcach wiosek: pod wielu względami powtórzyć możemy z poeta:

extrema per illos

Justitia excedens teris, vestigia fecit.

A kapłan gdzież, jeżeli nie na wsi używa pełnego poszanowania. Jeżeli zdają się nas niektórzy lekceważyć, to przez junactwo, i dla oka ludzkiego. Za to, z jaką dumą powtarza wieśniak, że w rodzie swoim miał lub ma kapłana, że jest krewnym proboszcza, lub wikarego. Z pośpiechem i uszanowaniem przechodzącemu wskazują drogę, udzielają żądanych objaśnień. Jeden wieśniak chwycił się, iż na weselu jego córki trzech było kapłanów. Wiele środków zalecanych przez gorliwość niepodobna zastosować w mieście, mogą być użyte na wsi, ponieważ tam panuje prostota, prawie ewangeliczna. Wsie dostarczają największego kontyngensum młodzieży seminaryjskiej, i przyznać trzeba, że to są najmniej zepsute natury. Nie ma już więcej żydowina, ani poganina, powiada Apostół, skądże ta różnica pomiędzy kapłanami? Jeżeli wsi i miasta inaczej znaczy geografja, to nie dziwnego; kapłan tu i tam z gotowością iść powinien. Czyż dusza najbiedniejszego prostaczka mniej droga od duszy największego bogacza? czy posługa czyniona ludności, mieszczonej się pod ubogimi strzechami, inna jest od tej, jaką niosą duchowni w ognisku wielkich miast. Wszakże to samo słowo Boże, ta sama ofiara najświętsza, te same sakramenta wszędzie. Co kapłaństwo podnosi do niesłychanie wysokiej godności, to moc nad ciałem Jezusa Chrystusa, a mocy tej czyż nie posiada ostatni wiejski pleban? Poradźmy się naszej wiary i zamiast mówić: jestem tylko wiejskim księdzem, uczujem się przygnieci godnością naszą.

II.

Czy kochamy swoje parafje! Pewien enotliwy maż pisał do swego przyjaciela: „Nigdy nie zga-

dniesz, ile pleban kocha swoje owieczki. Wszystkie porównania, jakie powtarzają o miłości matczynej, o przywiązaniu kokoszy do swych piskląt, nie tłumaczą, a wszystko co napisane i połowy rzeczy nie zawiera. Trzeba widzieć, aby rozumieć.“

Dla rozsądzenia skały podkładają ogień, dla zwyciężenia nawału trudności potrzeba ognia miłości Bożej, tego ognia *qui modum saepe nescit, sed super omnem modum fervescit, qui sursum erumpit, secureque pertransit.* I niech nikt nie śmie pytać, dla czego miłujesz tych, którzy tak mało warci miłości? Kapłan ma przed oczyma przykład Boskiego Mistrza. Czy my możemy miłować ludzi dla nich samych. Kiedy Pan Jezus polecał Piotrowi pieczę o owcach, nie pytał czy je kocha, ale poprzestał na zapewnieniu, iż Jego samego miłuje. W miłości dla Pana Jezusa, mięści się miłość ludzi, a Zbawiciel nie lękał się oddać Piotrowi dusz, tak drogo okupionych,—wiedział że miłość nauczy gorliwości.

Kochać Jezusa w osobie wybranych, pobożnych, znaczy miłować Go na górze Tabor, stojącego między Mojżeszem i Eljaszem. Kochać zaś Jezusa w osobie grzeszników, którzy Go krzyżują, trzeba miłości gorętszej. Miłować nieprzyjaciół jest to bohaterstwo, jakiego dał przykład Syn Boży i wielcy Jego naśladowcy.

Kochajmy swoje owieczki tem więcej, im więcej miłości potrzebują.

Munda mundis. Czegoby człowiek nie czynił, nie ma mocy zepsować dzieła Bożego. Nieczyste wyziewy wznoszą się z ziemi, najczarniejsze chmury gromadzą się nad naszymi głowami, pomimo to firmament zachowuje swoją jasność i piękność, a niebiosy zawsze opowiadają chwałę Najwyższego. Zbrodnie mnożą się na świecie, pomimo to świat będzie księgą wybranych i chwała Boża nie ustanie.

„Kto ma wzrok czysty i mocny, mówi św. Jan Chryzostom, dopatrzy piękna tam, gdzie inni widzą bezład.“ Wiś usposabia do rozmyślenia i świętych myśli.

Spojrzymy na horyzont—ten obraz nieskończoności Bożej: *Quam magna est domus Dei, et ingens locus possessionis ejus!*

Ukochać trzeba to milczenie, tę samotność, w której Bóg przemawia do serca człowieka. Zdala od miejskiego zgiełku i wrzawy prowadźmy dalej anachoretów żywot. Aniołowie z puszczy wybie-

gali ku niebiosom, nam wiejskim kapłanom godzi się ich zastąpić. Nasz kościółek będzie celą, a chaty co się wokoło niego grupują, to domki współbraci i bliskich naszych. Wiosna na wsi pozwala nam oglądać powtarzające się dzieło sześciu dni stworzenia. Skromność i wonność kwiatów pobudza do wdzięczności. Patrzmy na ptaki niebieskie, zlatują na ziemię po pożywienie, i ulatują wysoko, — podnośmy się w wyższe sfery ducha.

W lecie, czyż nie słyszymy tych słów: w pocie czoła jeść będziesz chleba. Praca robotników niech nas do gorliwości pobudza. Czyż kapłan może być bezczynnym, lub ociężałe spełniać swą robotę wtenczas, kiedy widzi tak ciężko pracujących dla kawałka tylko chleba.

Jesień to żniwa Pańskiego obraz. Chcielibyśmy mieć część zysku swego, ale te pola żyzne, bujnym kłosem pokryte, co napelnia stodoły i spichlerze, nie były kiedyś pustą i nieuprawną okolicą! Jedni je wykarczowali, drudzy zbierają plony.

Któż nam zabroni spodziewać się podobnej kolei w znaczeniu duchowym, jeżeli sami owoców nie zbieramy. *Alius est qui seminat, alius qui melit.*

Zima to pora świętego żalu i smutku, osłodzona nadzieją przyszłej zmiany. Niskie strzechy chat wiejskich czyż nie przywodzą szopki betleemskiej na pamięć, pasterze są braciszkami owych co witali małego Jezusa. Obyczaj proste czy nie przemawiają do serca miłośników ludu i prawdziwych poetów?

A kościółek wiejski nie godzi się miłości.

Kochajmy wreszcie i cmentarzyk mały. Ile tam już grobów i w tak ciasnym kątku, jakże szybko mogił przybywa, ileż ofiar śmierci z niewielkiej gromadki ludzi.

Odprowadzamy tam nasze dziatki, kiedyś legniemy sami w posrodku duchowej rodziny, pod cieniem krzyża wzniesionego naszymi rękoma.

Ogarniamy naszą parafję wzrokiem czułości i miłości, powtarzamy z prorokiem: *haec requies mea, hic habitabo quoniam elegi eam.* Oto dziedzictwo moje, dział z dóbr Ojca niebieskiego. Jeżeli nie każą isć gdzieindziej, tu chcę żyć, tu umrzeć: *In nidulo meo moriar.*

III.

Gdybyśmy na powyższe pytania twierdzące dać mogli odpowiedzi, nie trzebaby dalej się do-

swiadczać, ale taka słabość ludzka, że z nią do ostatka walczyć musimy.

Człowiek ma wielkie o sobie rozumienie, a już to znak wysokiego wyrobienia wewnętrznego, gdy pokornie o swej wartości trzyma. Pytamy więc, czy kapłan wiejski nie żywi jakich myśli wstecznych, ukrytych pragnień? Niekiedy odzywa się w nas głos i powiada: inne wyższe należy ci się stanowisko—masz talenta! Ale czyż nie jest z korzyscią i chwałą dla Kościoła, jeżeli talenta sług ołtarza, są wyższe nad ich stanowisko, że brak w djecezji posad dla ludzi zasługi i zdolności? Natura rozdziela swe bogactwa nietylko w dolinach; i w pustyni natrafisz na skarby ukryte.

Mówi kto: moje zdolności potrzebują obszerniejszego pola, ale czyż je na wsi zakopywać trzeba? Nie wahamy się twierdzić, że, aby nauczać z pożytkiem, wybornie kazać, dobrze uprawiać rolę Pana, potrzeba więcej talentu na wsi niż gdziekolwiek indziej.

Fenelon przyznawał się, że nie miał daru przemawiania do prostaczków. Inny pisarz powiada: Genjusz pisarza jestto wzniosła intuicja, za pomocą której umysł jednoczy słowo z myślą, formę z treścią. Ale kiedy związek ten zrozumiałym staje się dla wszystkich, to już najwyższa cecha genjuszu.

Moglibyśmy wyższe zajmować miejsca, ale cóż na tem zyskamy? czy nie więcej będą żądać od tego, który więcej otrzymał.

Jedna dusza, to już wielka odpowiedzialność w oczach wierzącego: *imposuisti homines super capita nostra, transivimus per ignem et aquam;* dla czego chcemy więcej się obciążać, kiedy Bóg tego niechce?

Wreszcie jeśli chęć panowania, przywodzenia drugim ma ważne pobudki, nie żądają po nas zrzeczenia się takowych. Czekajmy, a ambicja nasza niech sięga wyżej. Już nie miejska parafja, nie godności są nam przyobiecane, ale królestwo: *Nolite timere pusillus grex, quoniam placuit patri vestro dare vobis regnum.* Z obawy abyśmy nie sądzili, że nas ta obietnica zawieść może, Ewangelja woła: *Serve bone et fidelis, quia super pauca fuisti fidelis, super multa te constituam.* Co się tyczy godności kościelnych, mamy się ich dosługiwać,—rozporządzać nie do nas należy. Nikt i nigdy nie utrzymuje, aby przełożeni widzieli zasługę w tych tylko, których do wyższych godności powołują, albo aby zasługa nie istniała poza godnością. Labruyère

powiada: Jaka potrzeba aby Benignus był kardynałem? Czy genjusz Augustyna jaśniałby więcej, gdyby tjara zdobiła jego głowę, czy Hieronim mniej jest cenionym, dla tego, że nie był biskupem? Potrzebne są godności w kościele, ale szczęśliwy kapłan, który schodzi z ziemi niepostrzeżony wtenczas, kiedy Bóg pyta Aniołów ażali nie widzieli go pomiędzy wszystkimi. Pocieszającą rzeczą wstępować w wieczność nie będąc nagrodzonym w czasie. Kiedy pewnemu kapłanowi wręczano honorową oznakę zasługi, powiedział: „Będzie to kwiatek na mój grób;“ niestety można to samo powiedzieć o wszystkich dostojenstwach. *Non habemus hic manentem civitatem.*

Ale chciałbym być pożyteczniejszym, a nic nie mogę uczynić na parafji. Co nazywamy niczem? Czy to nazywa się niczem opowiadać Ewangelję, ofiarować codziennie Najświętszą Ofiarę, otwierać wielkie źródła łaski? Czy przenosimy ucieczkę tchórzliwą i obojętnie patrząc będziemy jak obalają się ołtarze, jak wznoszą się bałwany na miejscu krzyża, a cienie śmierci ogarniać będą dusze podobne do owych ciemności zewnętrznych, osłaniających przepaście. Czy za nic poczytujemy te dusze, które obmyte wodami chrztu św. podobne do Aniołów ulatują do nieba z pieluch, które im rade były matki krępować. Czy to niczem uczycie dzieci, wszczepiać w ich serca zamiłowanie cnót, oświecać umysł, kształtować serce. Wykorzeń jedno złe, jeden grzech, choć jeden bo i to dużo znaczy. Nic nie robimy. Ale jakiejże wiary jesteśmy, jakie nasze Credo? Czy artykuł o obcowaniu świętych wymazaliśmy z niego. Chwała głowom ludu świętego, chwała tym, którzy pochłonięci wyczerpującą pracą, nie mają jak Apostoł czasu, by wziąć pokarm do ust. Którzy biegną od ołtarza na kazalnicę, z kazalnicy do konfesjonału; od konfesjonału do łoża chorego. Chwała tym, którzy obdarzeni zaufaniem przełożonych, używają władzy tylko na korzyść ogólną, którzy godności uważają za zachętę do gorliwego spełniania obowiązków, i którzy umieszczeni na najwyższych stopniach hierarchji, uważają się za ostatnich przed Bogiem, sługami sług. Błyszcząć będą jako gwiazdy w przyszłości, cześć im! Ale nie chcąc nikomu umniejszać chwały, wypowiedzmy myśl całą. Godny pleban wiejski, którego posługiwanie nazywają niepożytecznym, jest dla nas osobą niepojętą. Pierwsze

miejsce i wielkie prace nie są pozbawione pociech. Gorliwość zdaje się mieć w nich wielką pobudkę, skrzydła rosną w locie. Ale ten kapłan wysłany w dziką ustron, widzi wszystkie swe usiłowania daremnymi, doświadcza upokorzeń i udręczeń ducha. Wszystko się zmawia aby wyczerpać jego cierpliwość, aby go zniechęcić, przybić do ziemi. Bez wątpienia krzepiony wiarą i łaską, będzie zadowolony, nie będzie niczego pragnął. Ale natura buntować się nie przestaje, tem więcej im bardziej ulegać musi wierze i cnocie. „Pamiętaję o innych a o tobie nie myślę. Drudzy się wznoszą, dla ciebie nie ma promocji, ani żadnych widoków. Imiona kolegów wpisują się na listy zaszczytne, a twego nie ma nigdzie. A jednak czy mniej pracujesz? mniej masz zdolności? czy chcieli poddać cię próbie?“ tak mówi natura. Głos jej przytłumiony rośnie, ale trzeba go zgłębić.

Jeżeli dla odetchnienia w tej wewnętrznej walce, kapłan obróci oczy na winnicę swoją, jakż smutny widok ma przed sobą! Piętnaście lub dwadzieścia lat pracy, łez wylał potoki i nic w zamian tylko gorzkie owoce. Dzikie zwierzęta, wilki drapieżne niszczą ją i pustoszą; jakby nie było żadnego ochronnego wału. Działki porzuciły drogę wskazaną. Pyta przyszłości, ażali nie da mu jakiej pociechy i widzi koniec swój bliskim. Pomimo wszystko potrzeba, aby pozostał świętym, żył nieskalanym i w tej zepsutej atmosferze, i pomimo straszego *vae soli*, który trwoży najdoskonalszych, ma stać sam.

Kapłan święty pomimo to wszystko nie opuszcza swego stanowiska, spina się coraz wyżej, a gorliwość jego nie stygnie, siłę czerpie w tysiącnych ułudach powodzenia. Wierny stróż wtenczas nawet kiedy zda się nie ma czego pilnować, czuwa dzień i noc.

W zamian za krzywdy wyrządzone Bogu, których mu oszczędzić nie może, składa swe uczucia czyste i szlachetne na ubłagalną ofiarę. To Henoch, to Mojżesz, to Eljasz wśród zbuntowanych pokoleń, to Jan u stóp Krzyża, to Marja.

Któż powie że w obec Boga, świata i przyszłości taki kapłan jest niepożyteczny w Kościele? Zbłąkane działki wracają na łono macierzy, missjonarze zlewają wodami chrztu św. dusze pogan, kto wie czy tego zbawczego dzieła nie zawdzięczamy kapłanom, oplakującym nieplodność swej

pracy. Łaski które pragną ściągnąć na swe owczarnie odrzucają zaślepieni, ale zbierają się one w obłoki, które tchnienie Boże przenosi dalej i zraszają dżdżem swoim inne okolice.

(Dokończenie nastąpi).

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO.

Z Białej d. 4 lutego 1874 r.

(Spóźnione).

Nie ma w Podlaskiem kościoła tak starożytnego, i znowu tak mało dawnych zabytków liczącego, jakim jest kościół farny w mieście powiatowem Białej. Dziwna rzecz, gdzie było tylu prałatów proboszczami, niekiedy zarząd części, lub nawet całej diecezji w swoim ręku trzymających,—na gruncie probostwa nie znajduje się najmniejszego kawałka papieru, świadczącego o dawniejszych czasach,—wszystko widać razem z nimi milczeniem grobowem osłonięte zostało, lub może nieostrożna ręka następców zarządzających parafją, nie ceniąc znaczenia szpargałów zakurzonych, wystawiła je na zniszczenie. Dziś tylko jeden stary przybytek, czwarty wiek już zacząwszy, radby ci wyszeptać swoją przeszłość, ale wszystko dokoła niego zaklęte jest na wieczne milczenie.

Pierwotnej formy nietrudno w nim dopatrzeć,—odciąć tylko boczne dwie kaplice i całe prezbiterjum, a stanie na oczach mały kościółek o gotyckich rysach, bez chóru; to znaczy, że nie zaraz w nim się modlono przy odgłosie organów; wystawiony w r. 1572 należał z początku do zboru Helweckiego, a następnie 1595 przez Krzysztofa Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, hetmana W. litewskiego, oddany został katolikom.

Powiadają, że Arjanie zwykle chowali ciała swych umarłych w zborach; to właśnie mogłoby się sprawdzić na kościele Białym—bo gdy w roku przeszłym kopano doły trzyłokciowe wewnątrz kościoła, na fundamenta pod chórowe kolumny—pod posadzką na łokieć głębokości, znajdowano szeregami już spruchniałe trumny, kości, czaszki, i to w tak wielkiej ilości, że nie można inaczej przypuścić, jak tylko, że chowanie się w kościele nie było przywilejem, ale ogólnem dla wszystkich prawem.

Niezadługo zapewne po osiedleniu się nowych nabywców przybudowano prezbiterjum;—potrzeba organów zmusiła wystawić chór, ale na nieszczęście nieodpowiedni do całości i szpecący swym ciężarem lekkość świątyni; wyobrazić sobie już tylko można masę muru łukiem od fundamentów ścian bocznych na trzy łokcie grubych przymurówkach ciężko i niezgrabnie wspinając się, osłoniętą od frontu także ciężką mурowaną balustradą—to chór dawny, na miejsce którego w m. listo-

padzie r. p. wznosił się nowy lekki, na dwóch kolumnach, wcale bocznych ścian nie dotykający, przez co udało się dwa okna boczne, prawdziwą ozdobę kościoła, murem poprzedniego chóru osłonięte, na kościół wydstać.

Dokument wydany d. 2 stycznia 1625 r. w Rzymie in Conventu S. Mariae supra Minervam, pozwalający wybudować kaplicę różańcową i różaniec wprowadzić ze wszystkimi odpustami, a to na wstawienie się księcia Aleksandra Ludwika Radziwiłła (1)—świadczy, że prawe ramie dzisiejszego krzyża, czyli kaplica różańcowa, nierównie później wybudowaną została;—że znowu nie razem z lewą kaplicą, to jest pewnem, bo o tem przekonany inny kształt sklepienia a następnie inny skład wiązania dawnego, które już w przeszłym roku nowem zastąpiono.

Okna w kaplicach jednakowych rozmiarów, zakończone półokrągłym łukiem, takich samych kształtów, lecz mniejszych proporcji okna prezbiterjum;—zaś okna nawy, a pierwotnie właściwego kościoła, ostrym łukiem zakończone, pokazują, że początkowy kościół w stylu gotyckim i renesansu wczesnego—gdy tymczasem kaplica prezbiterjum i ganek zewnętrzny nad wielkimi drzwiami, w stylu już czystego renesansu zbudowane zostały.

Piotr Dunin, jezuita, w mowie pogrzebowej mianej w Nieświeżu, po śmierci Katarzyny Radziwiłłowej, siostry Jana III króla, powiada że „ta księżna Farę in Alba Ducali z gruntu odnowiła, wieżami, dachówką, ołtarzami, obrazami pięknymi ozdobiła, srebrami, apparatus bogatym każdego koloru ubogaciła; bractwo Różańcowe fundowała i na nabożeństwie z wielkim wszystkich zbudowaniem bywała, codziennie trzech mszy śś. słuchając, a w niedziele i święta co ich tylko mogło być z celki swojej, którą dla spokojniejszego i ukrytszego nabożeństwa przy białym kościele farnym sobie postawiła—w tej też celce Wielki tydzień na rozmyślaniu męki Chrystusa spędzała.“ Dziś trudno oznaczyć miejsce dla tej celki.

W roku przeszłym dokonana została restauracja zewnętrzna kościoła białego; o wiele lat cofnąć się należy, nim się spotka jakikolwiek ślad, choćby o zamiarze takowej;—w papierach kancelarji dominium Białego znajduje się wzmianka, że w r. 1810 były czynione kosztorysy na restaurację rzeczonoego kościoła—a nawet sam kosztorys ma być tam złożonym; lecz czy takowy uskutecznił... niewiadomo;—wątpliwość co do tego stwierdza się i tą okolicznością, że kilka dwunasto-calowej grubości belek na sklepieniu kościelnem przez zaciekanie w proch zostały zamienione,—przez wiele lat przeto gnąć one tam musiały;—obok tego rujnacja całego dachu była tak okropną, że tylko stromości jego przypisać należy jakie takie opieranie się zupełnemu

(1) Na wprowadzenie różańca o Imieniu Jezus, wydano pozwolenie w Terespolu przez dominikanów 20 września 1700 r.

zniweczeniu — lecz trzy wieże kościelne, mianowicie środkowa na kościele, w proch się po zdjęciu rozsypały.

Znowu wiele lat upłynęło i nastaly rządy księdza Bartłomieja Radziszewskiego, ten skądinąd wielkiej zaćności prałat i administrator diecezji, i służyć nie chciał o restauracji; choć po każdym deszczu było pełno wody w kościele, a w szufladach zamakały drogie ornaty, dary Radziwiłłów; czynił to jak mawiał dla tego, aby nie obciążać składek biednych parafjan, nie domyślając się widać, że przecież musi nadejść czas, w którym nierównie więcej ofiarować wypadnie.

Aż w r. 1857 zrobiono nowy kosztorys na trzy tysiące paraset rs. lecz i ten nie przyszedł do skutku, rzecz jasna dla tego, że cały ciężar kosztów spadał wówczas na obywateli.

Ze zmianą stosunków włościańskich należało przyjąć inny stosunek w rozkładzie kosztów kosztorysem objętych i nawet sam kosztorys podług wydanych świeżo rozporządzeń rządu przerobić, który po ostatecznym zatwierdzeniu w ministerstwie 1873 r. dał do rozporządzenia rs. 3827 kop. 56, na pokrycie kosztów restauracji. Gdy zaś obywatelom zależało jak najmocniej, aby nie z gruntu, lecz z dymu płacili, ciężar przeto cały spadł na lud ubogi. Znalazły się niedługo chętne osoby, i urządzeniem teatru amatorskiego powiększyły w jednym roku fundusz o 509 rs., który wcielony został w ogólną summę kosztorysową, niby celem ulżenia kontrybuentom; niewiele się im pomogło, a kościołowi zaszkodziło, bo na restaurację wewnętrzną komitet obecnie nie ma; w drugim roku znowu z teatru przybyło 266 rs. 67 kop. i te już przeznaczono na upiększenie świątyni w kosztorysie zupełnie dla oszczędności pominięte.

Po wybraniu z pośród parafjan komitetu restauracyjnego, przystąpiono w miesiącu maju r. z. do czynu, do którego tak długo się zabierano.

Zbudowanie dwóch kopuł na kaplicach i trzeciej na kościele było najpierwszą rzeczą i cieśla za te roboty, za połączenie dachów kaplic z dachem kościoła celem usunięcia załamań, tak zaciekanie ułatwiających, i za inne drobne szczegóły, dostał 500 rs.; pod krzyżem środkowej kopuły przez Katarzynę Sobieską był umieszczony półksiężyc na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem; obecnie na tejże kopule umieszczono ten sam krzyż, kształtniej tylko przerobiony; dawny blaszany półksiężyc zastąpiono mosiężnym w ogniu pozłacanym, a to z ofiar dobrowolnych za staraniem p. C., a u góry z obydwóch stron krzyża umieszczono dwie gwiazdy miedziane, także w ogniu pozłacane, ofiarą p. N.; wartość półksiężyca i gwiazd 75 rs.

Dekarz za przesypanie dachówki na całym kościele dostał 267 rs.; dziedzic kollator za drzewo z jego lasów wzięte do restauracji kościoła, przeszło 350 rs.; mieszczanie za zwiezenie tego drzewa rs. 150. Mularz za roboty zewnętrzne naprawy otynkowań, dorobienie odpadłych gżemsów, dorobienie randsztyków przy małych

okienkach w wieżach, kaplic i inne — 640 rs. Okna poprzednio do połowy od dołu pozamurowywane, obecnie do pierwotnego kształtu sprowadzono, przez co najpiękniejsza ozdoba świątyni przywróconą została; stolarzowi za porobienie ram dębowych razem z oszkleniem, dano 371 rs. Tracze za porznięcie drzewa do fabryki 223 rs. dokupiona dachówka, cegła, najemnicy przy odkopywaniu cokułów, które wskutek podniesienia warstwy ziemi przez chowanie ciał na cmentarzu, zupełnie ukryte zostały, wywożenie gruzów, razem 220 rs. Materjały żelazne 180 rs. Nad wielkimi drzwiami kiedyś przystawiony do frontowej ściany ganek, na dwóch słupach opierający się, a na pomieszczenie miechów organu przeznaczony, obecnie, dla zabezpieczenia wnętrza kościoła od cugów, trzema ścianami obmurowano, dając od frontu drzwi większe, a z boku mniejsze, przez co kościołowi przybyła kruchta, której dawniej nie było. Chór dawny niezgrabny i ciężki zastąpiono nowym, lekkim, co także z ozdobieniem kosztuje 300 rs. Z ofiar dobrowolnych na nowym chórze postawić należało organ nowy, albowiem dawny skutkiem czasu zdezelowany, nie dawał się już ani użyć, ani zreperować; jakoż i ten zamiar przyszedł do skutku; robotę organu wartości rs. 1150, powierzono p. Blombergowi w Warszawie, który, jak się zdaje dotąd, wykonał robotę bardzo zręcznie, dając organ o głosach 11, t. j. 8 w manuale, a 3 w pedale, między którymi znajduje się 6 ośmiostopowych i jeden w pedale 16 stopowy. Co do innych wewnętrznych restauracji, ograniczono się na oskrobanie dawnych tynków, pobieleniu sklepienia; ściany zaś mają być w bieżącym roku albo pomalowane, lub pobielone tylko.

Tym sposobem kościołek odarty z dawnych łachmanów, t. j. pleśni, traw i krzewów, które się poczepiały murów i w cegły powcisnęły, dziś jakby zmartwychwstał; wiele się zrobiło, lecz jeszcze wiele pozostaje do zrobienia; jeszcze wewnątrz mianowicie, gdzie najzupełniejsze ubóstwo we wszystkim, gdzie przed czterema laty był jeden tylko krzyż frażetowski, a lichtarze cynowe pogięte, lub drewniane. Znakomita pamiątka po Radziwiłłach, srebrna monstrancja w kształcie orła, kilka kielichów, wszystko dar księżny Katarzyny, skradzione przed 20 laty zostały, a to jedynie z powodu niedbalstwa, bo w zakrystji drzwi dragiem się podpierały, a przy skarbcu żadnego zamku nie było.

Nie ma nic smutniejszego, jak wejść w pustkowie, którego się od lat kilkudziesięciu ludzka ręka nie tknęła; jak to się na każdym kroku z tysiącami potrzebami mocować trzeba; tego nie ma, a tamto niezbędne, a bez tego znowu ani kroku dalej; — dla tegoż dobrze i chwalebnie, gdy nie ociągając się na później, każdy robi co może, przykładając cegielkę do cegielki, aby zawsze całość utrzymać.

Lat temu kilkanaście, dokonano pobielenia wewnątrz kościoła, niestety tak niefortunnie, że posunięto swój zapal aż do pomazania gliną figur gipsowych, ca-

tego gipsowania, obfitych sztukaterji i niektórych malowideł w kaplicy św. Jana Kantego; kaplica ta o ostrołukowym sklepieniu, mieszcząca w sobie ołtarz, obraz i relikwie św. Jana, patrona dawnej filji krakowskiej, jest arcydziełem w swoim rodzaju; obok różnych sztukaterji mieści na sobie malowidła, jak mówią, wyrażające przygody różne z życia, a nadewszystko podróży Radziwiłła Sierotki. Zabytek dawny, może przez niego zbudowany, wart troskliwego zachowania. gdy przebywszy tyle nieszczęsnych przygód, pomimo tyloletniego zaciekania, wilgoci, nie uległ zniszczeniu i jeszcze ładną jest ozdobą. Piszą, że przy Katarzynie Radziwiłłowej powstała akademja in Alba Ducali; więc ona księżna swoją troskliwością zamieniła tę 'kaplicę na kaplicę patrona uczącej się młodzieży, strojąc ją tak hojnie w ozdoby dzisiejsze, a każdy z miasta jeszcze teraz miejscowe gimnazjum akademją nazywa.

Po skasowanym poreformackim kościele w 1870 r. farny otrzymał dwa ołtarze, św. Antoniego i Matki Boskiej, dwa konfessjonały, wszystko dębowe i okazałe, także zapewne za Katarzyny Radziwiłłowej sprawione, bo wyżej cytowany kaznodzieja, mówiąc o hojności zmarłej, powiada: „Polecało do nieba nad 100 tysięcy jej przez Serafickiego Franciszka braci ubogich, ale złotych Reformatów w Białym fundowanych, a przez wielebnych missjonarzy w Bazylikańskich, tamże fundowanych, 40 tysięcy.“

Wypada już tylko złożyć serdeczną podziękę za troskliwe zajęcie się restauracją kościoła, budowniczemu, P. Pawłowskiemu, który pomimo niezliczonych swoich obowiązków, potrafił jednak znaleźć tyle czasu na kreślenie planów do każdego szczegółu, na doglądanie regularne robót i cały kierunek fabryki,—któremu także zawdzięczyć należy przed parą laty dokonane ogrodzenie cmentarza grzebalnego i wystawienie tamże pięknej, własnym po części kosztem bramy. *

KRONIKA KOŚCIELNA.

Wieża w Kaliszu. — **Ameryka.** Statystyka kościelna. — **Austrja.** Prawa wyznaniowe. — **Brazylja.** Masoni i biskup z Pernambuco. — **Francja.** Sto warzyszenie. — **Niemcy.** 1. Strauss i gazeta augsburgska. 2. Adres dam w Münster. 3. Licytacja. 4. List pasterski biskupów pruskich. 5. Mityng altkatolicki. 6. Teologia w Insbruku. 7. Statystyka duchowieństwa. — **Prusy.** 1. 2. Prześladowanie. — **Rzym.** 1. Sprawa beatyfikacyjna Elżbiety Canori. 2. Woda w Kolizeum. 3. Ex-Jacek w Kolizeum. 4. Liberalna statystyka watykanu. 5. Straszna processja.

Kaliszanin donosi, że w Kaliszu na kościele św. Mikołaja, ma być wzniesiona wieża. Na ten cel zdeklarowaną już została urzędownie ofiara prywatna w summie 7,200 rubli. Wieża wzniesioną będzie według planu p. Turnellogo, budowniczego: będzie ona w stylu czysto go-

tyckim i odpowiednia budowie świątyni. Zdaje się, że wysokością swoją przeniesie wieżę farnego kościoła Panny Marji, „zwaną wieżą świętego Józefa.“ Ma być na niej umieszczony dokładnie wyrobiony zegar, co będzie istotnie pożytecznem, gdyż nietylko okolica kościoła świętego Mikołaja potrzebuje publicznego zegaru, ale nawet miasto, któremu, stary, kapryśny, o jednej wskazówce zegar kościoła Panny Marji, już nie wystarcza.

Ameryka. Kościół katolicki w Angielskiej Północnej Ameryce, składa się z pięciu arcybiskupstw: Kwebek, Halifax, Oregon, Toronto i Św. Bonifacego. Jurysdykcja arcybiskupa Kwebeku rozciąga się na pięć djecezji: Kwebek, Trzy rzeki, Montreal, Św. Hycynta, Ottawa i Rimuski. Arcybiskupstwo Halifax obejmuje siedm djecezji: Halifax, Św. Jana, Chatam w Nowym Brunświku, Arichat, Newfoundland, Harbor Grace i Chartottetown w Rinte Edwards Island. Arcybiskupstwo Oregon leży po połowie w Stanach Zjednoczonych; w angielskiej Ameryce leży djecezja Vancouver Island i apostolski wikariat Kolumbji. Arcybiskup z Toronto zawiaduje czterema djecezjami: Toronto, Kingston, Hamilton i Londyn. Metropolja Kwebeku zawiera 733 kościoły, 1137 kapłanów, 1 uniwersytet, 30 kolegjów, 140 klasztorów żeńskich, 24 szpitale i domy sierot i ludność katolicką 1,225,000 dusz. Metropolja Halifax liczy 255 kościołów, 199 kapłanów, 5 kolegjów, 45 żeńskich instytutów i ludność katolicką 296,000 dusz. Ta część metropolji Oregonu, która w Angielskiej Północnej Ameryce leży, liczy 16 kapłanów, 16 kościołów, 4 żeńskie klasztory, 1 seminarjum i 23,000 katolików, w tej liczbie 20,000 indjan. Metropolja Toronto ma 184 kościoły, 120 kapłanów, 2 kolegja, 24 żeńskie klasztory i ludność katolicką 200,000 dusz. Archidjecezja Św. Bonifacego liczy 43 księży, 9 instytutów wychowania chłopców, 11 instytutów takichże dla dziewcząt; liczba mieszkańców katolickich niewiadoma. Cała angielska północna Ameryka liczy zatem 1231 kościołów, 1515 księży, 1 uniwersytet w Kwebeku, 47 kolegjów, 219 klasztorów żeńskich, 35 szpitali i domów sierot, i przeszło 1,800,000 katolików.

Austrja. Komissja Izby Panów Rady Państwa, której polecono rozpoznanie projektu do prawa o uregulowaniu prawnych stosunków Kościoła katolickiego, złożyła już swój raport. Oznajmia ona w nim, że aprobeuje w ogólności projekt według treści przez Izbę Deputowanych uchwalonej, i w czterech tylko artykułach jego zmiany wprowadziła, z których w jednym nie więcej nad redakcyjną poprawkę. W artykule 18, gdzie jest powiedziane, iż władza kościelna nie ma prawa przeszkadzać komubądź z wyznawców religji wykonywania praw obywatelskich, ani też takowego potępiać, komissja wykreśliła to ostatnie wyrażenie, tak to uzasadniając, iż chociaż bez kwestji nie powinno Państwo na to pozwalać, aby swoboda w wykonaniu praw obywatelskich, doznawała z czyjejkolwiek strony przeszkód, niemożna

z drugiej strony odmówić żadnej korporacji, a zatem i Kościołowi, prawa ganienia lub potępienia czynów swych członków, byleby przytem, jak również i co do pozostawania w korporacji, żaden nie był wywierany przymus. Inne poprawki komissji są mniejszej doniosłości.

Zresztą zalecenie przyjęcia projektu podpisane jest przez większość komissji, tylko siedmiu członków liczącą. Mniejszość złożona z pięciu, podała wotum oddzielne zalecające odrzucenie całego projektu z tego względu, iż według jej przekonania pożyteczne uregulowanie stosunków, przedmiotem projektu będących, może być osiągnięte jedynie na podstawie porozumienia się władzy państwowej z samym Kościołem.

Jak widzimy, w Austrii stan rzeczy jest groźnym. Hrabia Hohenwart, były prezes ministrów, słusznie rzekł, że nie politycznie to wywoływać spory religijne w państwie, w którym już tyle narodowości spór toczy, a następnie oświadczył, że proponowana ustawa jest w jawnej sprzeczności z 15 artykułem ustawy zasadniczej. Dopóki ustawa ta istnieje, Rada Państwa nie ma prawa cokolwiek stanowić w sprzeczności z ustawą, i trybunały będą powoływane na jej obronę. Kardynał Schwarzenberg, arcybiskup praski, kieruje opozycją w Izbie wyższej, a w katedrze praskiej w obecności Jego Eminencji i wielu wyższej szlachty, odprawioną została msza na intencję Kościoła, zagrożonego nową ustawą o religii.

Brazylja. 1. O powodach obecnych targów władzy świeckiej z duchowną, takie otrzymujemy z dobrego źródła objaśnienia. Według wzorów portugalskich potworzyły się w Brazylji, tak zwane bractwa (*irmandades*), stowarzyszenia wiernych, mające wspólny majątek, kościół i cmentarz, szpitale i szkoły. Przy znacznych środkach pieniężnych, które zbiegiem czasu przez testamentowe zapisy bractwu wpłynęły, przy wielkich korzyściach, jakie na ich członków spadały, charakter kościelny tych towarzystw zaczął się zatracać, przemieszką innych żywiół.

Kto zna stosunki kościelne w Portugalji i Brazylji ten przyzna, iż Kościół zyskałby dużo na rozsądnem ograniczeniu bractw do zbytku rozwiniętych, a mianowicie na postawieniu ich w większej od władzy kościelnej zależności. Ten świecki charakter bractw nigdzie nie doszedł do takich jak w Pernambuco i w Para rozmiarów. Jawni wolnomularze objęli tam kierunek niektórych *irmandados*. Stanowiska swojego używali na to, ażeby wierzącemu ludowi pozór ducha kościelnego zostawić, a samym spekulować kapitałami bractwa.

Ten swój podwójny charakter przy każdej okoliczności umyślnie objawiali, ażeby dowieść tego co w swoich pismach twierdzili, że można być jednocześnie dobrym katolikiem i wolnomularzem. Do tego stopnia naiwności doszli, że gdy który z braci umarł, ciało wystawiali w kościele z godłami wolnomularskimi, i sami w te godła przybrani stawiali się na żałobne nabożeństwo. Przeciw

takim na świętych miejscach spełnianym nieprzyzwoitościom podniosły się nareszcie głosy arcybiskupa z Olinda i Para. Opierając się na ekskomunikacji towarzystwa wolnomularzy, zażądali wykreślenia z bractw tych osób, które wolnomularstwo jawnie wyznają. Bractwa niestosujące się do tego rozporządzenia obłożyli biskupi kościelnym interdyktem, a duchowieństwu zakazali pełnienia duchownych czynności w interesie bractwa, lub jego członków. Rząd wezwał biskupów do zniesienia interdyktu; a gdy to pozostało bez skutku, zaczął karać pieniędzmi i więzieniem karać duchownych, którzy stosownie do polecenia biskupów uważali owe bractwa, jako kłatwą kościelną dotknięte. Takim sposobem niższe duchowieństwo owych djecezji i bez tego szczupło uposażone, ujrzało się wkrótce w najsmutniejszym położeniu. Ksiądz arcybiskup Vital w liście otwartym, zarzucił rządowi niesprawiedliwość względem księży, którzy przecież słuchają tylko poleceń swoich arcybiskupów. Wytoczył proces ks. Vital, a także i biskupowi z Para, który zapewne wkrótce tego samego losu co i biskup z Olinda dozna.

Przyznać trzeba, iż w południowo amerykańskim cesarstwie przeciwnicy Kościoła są liczni i potężni. Skupieni w falangę wolnomularskiego stowarzyszenia, które wszystkich kupców w wielkich miastach handlowych do grona swojego wciągnęło, gotowi są do walki; tembardziej, że pewni są pomocy i opieki ministerstwa. Lud brazylijski, mianowicie w głębi kraju, jest stanowczo katolicki i po staremu wierny Kościołowi. Tam też Kościół czerpać będzie siły w walce ze zmaterializowaną, chciwą pieniędzy, ze wszystkich stron świata ściągłą ludnością miast portowych. Siły te zaczerpie tym łatwiej, iż wspierać się będzie na dawnej nieprzyjaźni brazylijczyków ku kolonistom, po większej części niemającym ani religji ani obyczajów. Już z wielu stron daje się słyszeć hasło: „*O Brazil, para os Brasileiros*, Brazylja dla Brazylijczyków.“ Głębsze umysły widzą w nim zapowiedź zbliżającej się walki rasowej pomiędzy miejscowym, narodowym i obcym żywiółem.

Ponieważ napływający kupcy powiększej części są członkami towarzystwa wolnomularskiego, (bo na niezapisaniu się doń i handlowe interessaby ucierpiał), to łatwo zrozumieć, iż biskupi napewno liczyć mogą na poparcie żywiółu narodowego. W Para już dwa te prądy zjednoczyły się, i ludność tamtejsza niewchodzi w żadne stosunki z napływową ludnością, dając jej nazwę *maçonicos*. Osiadłym w Para Portugalczykom tak się ten stan rzeczy naprzykrzył, iż przesłali do rządu w Lizbonie prośbę o przysłanie parostatku i przewiezienie ich do Angola.

Dnia 11 marca przybyły do Lizbony parostatek Boyne, przywiózł jeszcze niektóre szczegóły o aresztowaniu biskupa z Olindy, i o postawie brazylijskich katolików względem tego gwałtu. Wypadek ten wywarł w całej Brazylji nadzwyczajne wrażenie.

Na krótki czas przed przewiezieniem swoim na pokład statku Bonifacio, doznał biskup tego tryumfu, iż główny przełożony łoży, który 14 maja 1873 roku przywodził szturmowi płatnego motłochu na pałac arcybiskupi, wyrzekł się łoży i złożył hołd biskupowi, publicznie w obec ludu, którego entuzjazm do tego doszedł stopnia; iż go biskup o umiarkowanie upraszać musiał.

O przybyciu dostojnego więźnia do Rio de Janeiro osadzeniu w arsenale morskim, jakoteż o odwiedzinach, jakie mu złożył tameczny arcybiskup, ks. de Lacerda jużesmy, pisali. (p. N. 14 Prz. Kat.)

Francja. Katolicy bardzo są zainteresowani pewną kwestją, powstałą w Vesoul. W tem mieście zawiązało się stowarzyszenie katolickie i w statutach swych uczyniło zastrzeżenie, że w niem liczba członków nie będzie wyższa nad dwudziestu. Zastrzeżenie to opiera się na 291 artykule kodeksu karnego francuskiego, pozwalającym utworzyć się w takim razie stowarzyszeniu, nie pytając o pozwolenie prefekta ani nikogo. Prefekt z Vesoul wiedzieć o tem wcale nie chce, ale katolicy wystąpić zamierzają ze swem prawem przed sądy, bo artykuł 291 mówi, że żadne stowarzyszenie, mające więcej nad dwudziestu członków, a którego celem jest zbieranie się codziennie lub w pewnych dniach stałych dla zajęcia się przedmiotami religijnymi, literackimi, politycznymi, lub innymi, nie może się zawiązać bez zezwolenia rządu. Członków stowarzyszenia w Vesoul jest tylko 18 i nikt nie zdoła dowieść, że ich jest więcej. Pytanie jak sobie w tym razie władza postąpi. *

Niemcy. 1. Gazeta Augsburska, dziennik Dölingera i księcia Bismarka tak się wyraża o śmierci bezbożnego Fryderyka Straussa, który walczył przeciwko bóstwu Jezusa i przeciw prawdzie chrześcijaństwa: „Znakomity uczony, którego śmierć wielu głęboko uczuje (sic) po za granicami Niemiec, był widocznie dotknięty oddawna rujnującą i rozpaczliwą chorobą piersiową. Urodzony 27 stycznia 1808 r. w Ludwisburgu, umarł w ojczyźnie swojej, zaledwie przeżywszy rok sześćdziesiąty szósty swego wieku. *Bardzo wczesnie dla nauki (jakiej?) bardzo wczesnie dla Niemiec.* (A, chyba!). Jednak imię jego żyć będzie trwale w pamięci (czy w obrzydzeniu) wdzięcznych (za to że przeczył Jezusa Chrystusa) współczesnych i potomków. Redakcja.“ Nie przeczymy, że taka mowa godna jest pierwszego dziennika niemieckiego. *

2. Katolickie panie w Münster złożyły swemu biskupowi adres, w którym chciały mu niejaka pociechę sprawić w jego uciskach. To nie dało spać spokojnie prokuratorowi sądu, i w towarzystwie sekretarza trybunału udał się do biskupiego pałacu, i zażądał oddania sobie rzezczonego adresu. Na zapytanie biskupa, czy prokurator działa z polecenia władzy wyższej, ten odpowiedział że nie. Wtedy biskup zapytał na jakiej zasadzie tak postępuje? ale prokurator odrzekł, że sam biskup powinien znać prawo, i nie mówiąc już nic więcej, począł przewracać papiery na biurku biskupa, dopóki nie znalazł

niebezpiecznego adresu. Zabrał go i odszedł, niezwracając uwagi na energiczną protestację biskupa, który zaraz wniósł zażalenie przeciw postępowaniu prokuratora. Rozumie się że zażalenie to żadnego nie otrzymało skutku. *

3. Przez licytację sprzedawa no ruchomości biskupa z Münster w Westfalji. Stawił się tylko jeden nabywca i wszystko zakupił za 770 talarów, zapłacił, zabrał i odwiózł wszystko napowrót biskupowi wśród powszechnego okrzyku ludności: *Niech żyje biskup!* *

4. Biskupi pruscy jak wiadomo po uwiezieniu ks. arcybiskupa Ledochowskiego, zebrali się w Fuldzie skąd wydali zbiorowy list pasterski.

Surowe prawa wiszą nad głowami katolików niemieckich: chcą powypędzać biskupów, pousuwać proboszczów, pozbawić wiernych ich przewodników duchownych, chcą odjąć im administrację majątków kościelnych; słowem chcą zrujnować Kościół katolicki tak w jego istocie jak i w formie. W pośród takich nieszczęść i w obec innych, jeszcze cięższych, biskupi katolicycy w Prusach chcą zachęcić swoje duchowieństwo i djecezjan, iżby stale trwali w wierze i miłości ku Kościołowi, choćby z narażeniem życia; aby nie żywili nienawiści ku prześladowcom, aby ufali Bogu i modlili się za cesarza i ojczyznę. Biskupi pruscy zalecenia te czynią teraz, ponieważ powiadają: „może kochani bracia nie będziemy już mogli do was przemawiać.“ *

5. W Berlinie utworzył się komitet dla zawiązania tam gminy altkatolickiej. Komitet ten we wszystkich dziennikach ogłosił wezwanie do zwolenników starej nauki katolickiej, aby się zeszli do ratusza na naradę. Sala była przepelniona przybyłymi. Zaczęto od wybrania urzędników zgromadzenia, ale co za niespodzianka! ogromną większością głosów wybrany został pierwszym.... ks. Majunke, redaktor katolickiego dziennika *Germanja*, wychodzącego w Berlinie. Inni urzędnicy także wybrani zostali, wszyscy katolicy, ale nie starzy tylko *prawdziwi*. Zbici z toru tak niespodziewanem głosowaniem członkowie komitetu tymczasowego, czempredziej opuścili salę, gdy prezes rozwiązanie zgromadzenia ogłosił. Ale ks. Majunke objąwszy prezydencjonalne krzesło, zaprotestował przeciw rozwiązaniu wśród powszechnych oklasków. Wtedy policja przysłała z pomocą altkatolikom, zabraniając prowadzenia mityngu i popierając swój zakaz przekonującym argumentem, bo szwadronem żandarmów. Katolicy rozeszli się. *

6. Monitor cesarstwa niemieckiego ogłosił rozkaz ministra wyznań, według którego do pełnienia religijnych obowiązków nie będą dopuszczani ci, którzy kurs teologii katolickiej ukończą na uniwersytecie w Insbruku; będą bowiem musieli jeszcze przez trzy lata słuchać teologii w Niemczech. *

7. Jedna z gazet niemieckich podaje liczbę katolickich księży w Niemczech. Prusy mają ich 7,690, Bawaria 7,000, Wirtemberg 1,000, Saksonja, Baden 1,100, Hessja i inne drobniejsze księstwa około tysiąca; razem

blisko 18,000. Do tego dodawszy 14,000 zakonników, całkowita liczba duchowieństwa wynosi 32 tysiące na 15 milionów wiernych. *

Prusy. 1. W Poznaniu dnia 8 marca na żądanie prokuratora królewskiego była rewizja w mieszkaniu biskupa sufragana Janiszewskiego; władza policyjna zabrała akta dotyczące nominacji wikariusza Deglera. Sufragan zaprotestował piśmiennie przeciw temu postępkowi policji. W Ostrowiu arcybiskup Ledochowski nie odprawiał jeszcze mszy w kaplicy dla niego urządzonej, gdyż sąd odmówił mu asystencji jego kapelana. Dnia 9 marca w obecności urzędnika sądowego miał arcybiskup rozmowę ze swoim kapelanem. *

2. W Poznaniu dnia 10 marca, tameczny sąd apelacyjny skazał sufragana Janiszewskiego na 300 talarów grzywnien, albo dwa miesiące więzienia, za zagrożenie klątwą nauczycielowi religji Schroeterowi.

Rzym. 1. Na kongregacji obrzędów, odbytej w Watykanie 7 lutego, kardynałowie wydali przychylną decyzję co do wprowadzenia sprawy beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej sługi bożej, Elżbiety Canori, zmarłej dnia 5 lutego 1825 r. w woni świętości.

Dnia 26 lutego Ojciec święty zatwierdził decyzję kardynałów, odtąd więc proces jest kanonicznie rozpoczęty.

Elżbieta Canori urodziła się w Rzymie 1774, wyszła za mąż za adwokata Krzysztofa Mora, doznawała wielkich łask boskich, i dla wszystkich kobiet a szczególnie dla matek familji, pozostawiła rzadkie przykłady cnót, zawsze bowiem praktykę najgorliwszego nabożeństwa łączyła z obowiązkami małżonki i matki chrześcijańskiej. Ciało jej spoczywa w kościele Trynitarzy, świętego Karola.

2. Senator Rosa nagle natrafił na przeszkodę w swoim rozkopywaniu Kolizeum. Pokazała się woda, o której go już poprzednio ostrzegano. Pan Rosa spodziewa się dać jej radę używając pomp, ale to rzecz wątpliwa.

3. Po zaaresztowaniu pań katolickich w Kolizeum, (o czem wyżej mówiliśmy) przyszedł tam sławny zakonnik apostata ex-Jacek ze swoją kobietą, oraz z innym ex-zakonnikiem, franciszkaninem, i stanawszy w pośród areny, począł predykować przeciwko celibatowi duchownych. Gdy panie katolickie przychodziły tutaj pomodlić się w cichości, policja widziała w tem nieporządek, i obawiała się zakłócenia spokojności, i dla tego niektóre z tych pań aresztowała, ale gdy przychodzi mnich apostata, i predykuje w sposób mogący ludność katolicką oburzyć i nieporządek spowodować, policja jest spokojną. Co za czasy!.. *

4. O tem wszystkim co się w Watykanie dzieje gazety liberalne albo wyobrażenia nie mają, albo też umyślnie podają wszystko w opaczny sposób. Niedawno *Libertà*, dziennik wychodzący w Rzymie, podał statystyczną wiadomość o osobach Papieża otaczających. Dnia

następnego dziennik katolicki *Voce della verità* sprostował tę wiadomość, znalazłszy w niej pewne małe różnice. „*La Libertà*, powiada ten dziennik, pisze że jest tam 20 maggiordomów, czytaj *jeden*; z prałatów domowych 460 jest tajnych szambelanów, czytaj *pięciu* lub *sześciu*; gwardji szlacheckiej osób 90, czytaj *trzydzieści*, licząc w to i kilku wyższych oficerów, służby niepełniących. Oficerów gwardji szwajcarskiej 14, czytaj *czterech*. Tajnych jałmużników 74, czytaj *jeden*. Sekretarzy 20, czytaj *dwoch*. Intendentów 10, czytaj *jeden* mistrz domu. Statystyka dziennika *Libertà* mówi jeszcze o szambelanach noszących szpadę, ale takich nie ma na Watykanie!.. *

5. Jak zwykle bywa w Rzymie, że pobożni obchodzą siedm kościołów dla dostąpienia odpustu siedmiu bazylik nazwanego, Ojcowie Oratorium z Chiesa Nuova, wyszli razem w liczbie pięćdziesięciu odprawić tę pobożną pielgrzymkę, odbywaną stale przez nich od czasów św. Filipa Nereusza. Gdy wyszli z bazyliki św. Jana Laterańskiego i za miastem zdążyli do bazyliki św. Krzyża Jerozolimskiego, śpiewali według zwyczaju *Stabat Mater*. Żołnierze wkwaterowani do klasztoru św. Krzyża, zobaczywszy ten orszak w postawie pobożnej, modlący się, uderzyli na alarm, pod broń wystąpili i tak pozostali aż do odejścia Ojców. *

BIBLIOGRAFJA.

1. O. Wilmers Tow. Jez. napisał Historję religji (*Geschichte der Religion, als Nachweis der göttlichen Offenbarung und ihre Erhaltung durch die Kirche.* Münster. 1872. 8-o str. 638). Głównym przedmiotem jest tu dogmat nieomyślności.

Wniosek z całego dzieła wypływa ten, że objawienie i przechowanie jego, założenie i ciągle trwanie Kościoła, dowodzą boskiego pochodzenia Religji i Kościoła; gdyby to bowiem były rzeczy ludzkie, ani powstać ani utrzymałyby się nie mogły.

2. *Staat und Kirche im fränkischen Reich bis auf Karl den Grossen.* Von Dr. J. Fehr. Prof. zu Tübing. Wien (Braunmüller). 1872. 8-o. s. VIII 598. Wystawia rozwój państwa katolickiego franków, od nawrócenia Klodoweusza. Widać tam dobroczynny wpływ biskupów katolickich na Klodoweusza; w smutnej epoce Merowingów jasnieją postacie przez Kościół wytworzone: Guntrana, z Burgundji, Klotarjusza II, Dagoberta I, Batyldy. Odnaczali się oni gorliwością w utrzymaniu i wypełnianiu przepisów kościelnych; bo powaga kościelna prawie sama tylko podówczas była szanowaną. W osobnym rozdziale mówi autor o merach pałacowych w Neustrji, Burgundji i Austrazji. Z małemi wyjątkami cieniżyli oni biskupów i lupili kościoły. Stan też państwa był tam nader smutny. W części czwartej rozbiera autor stosunki między Stolicą Apostolską a Kościołem gallo-frankońskim. Powszechnie prawie utrzymują, że po Grzegorzju W., przez ciąg w. VII i VIII stosunki takowe ustąpiły; Dr Fehr wykazuje przeciwnie, Frankowie sami

mieli wielkie nabożeństwo do grobu św. Piotra: a missjonarze od czasu do czasu pojawiający się z Irlandji i Anglji, już na północy, już na południu Francji, zostawili wyraźne ślady jedności z Rzymem.

3. *Groby Rodziny Tyszkiewiczów opisał Eustachy Tyszkiewicz b. Prezes Komissji archeolog.* etc. Warszawa. Drukiem Jana Jaworskiego, 1873 in 4-o str. 111; 2 karty nieliczb. z przedmową i treścią; na końcu 2 tablice genealogiczne, i kilkanaście rycin (drzeworyty, litografje i chromolitografje). Jakkolwiek ma to być tylko przyczynek do literatury nagrobkowej, (1) jednak znajduje się tu kilka wiadomości do naszej historii kościelnej. Autor bowiem przy niektórych nagrobkach daje krótkie wzmianki historyczne o kościołach: w Sielcu (s. 12) Berdyczowie (s. 16), Łohojsku (s. 47), Birzjach (s. 57), Wołożynie (s. 60), Czerwonym Dworze (s. 64), Wilnie (s. 69), Wistyczach (s. 86), Różanym Stoku (s. 87); podaje nadto krótkie wzmianki o Tyszkiewiczach w duchownym stanie zostających: o Jerzym biskupie wileńskim, † 1650 r. (s. 36), — o Antonim biskupie żmudzkiem, † 1762 (s. 43), — o Jerzym jezuitcie, † 1625 (s. 90). Na końcu (s. 99...) jest tekst łaciński nagrobków, które w tekście są po polsku, — wreszcie spis osób, których nagrobki są przytoczone i tablice genealogiczne całej rodziny, zamykają dzieło.

Bibliografja Polska XIX stulecia. *Wydanie Komisji bibliograficznej przy c. k. Akademji Umiejętności. Zeszyt dodatkowy. 3,000 druków od 1871 roku ujęte w katalogi: abecedłowy i systematyczny, ze spisami osób, miejscowości, przedmiotów, tudzież ze sprawozdaniami księgarzy galicyjskich.* Zebrał na życzenie Komisji wystawowej wiedeńskiej K. Estreicher. W Krakowie w Drukarni Uniwersyteckiej. 1873. in 8 lex. s. XII. 164. Pierwszy to u nas, że tak nazwiemy, Rocznik bibliograficzny; warto iżby nie był ostatnim. Obejmuje on druki z lat 1871 i 1872, i po części (500 druków) z 1873. Dzieli się na 2 części: pierwsza, główna (s. 1—120) jest abecedłowym ogólnym katalogiem; w 2ej jest katalog systematyczny. Ta właśnie druga część sprawia, że dzieło niniejsze staje się pożytecznem dla szerszego kółka czytających. Autor starał się tu najwyszukańszym wymaganiom zadość uczynić. I tak podał nietylko dla każdej treści osobne spisy (s. 121—136), ale jeszcze a) spis osób, o których wzmianka jest w tytule (nie autorów, lecz pomocników, wydawców, i takich osób, o których dzieła traktują); b) spis miejscowości — i c) spis przedmiotów, o których są w katalogu dzieła. Ułatwień więc do odszukania przedmiotu, jakiego kto sobie życzy, jest

(1) Pierwszem tego rodzaju dziełem są ks. Szym. Starowolskiego *Monumenta Sarmatarum* (Kraków 1655 in fol.); drugim, K. Wł. Wojcieckiego *Cmentarz Powązkowski* (Warsz. 1855, in 4), dalej, Marylskiego *Pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych* (1860), X. Ign. Polkowskiego *Wiadomości o grobach i pamiątkach polskich w Rzymie* (1870). Przy opisach kościołów bywają opisy ich nagrobków (*Bartoszewicza Kościoły Warsz.*; *Łukaszewicza Opis kościołów djecy Poznań. i innych*).

pełno. Tak np. Chce kto wiedzieć o dziełach filozoficznych, jakie wyszły, ma zebrane o nich wskazówki w katalogu systematycznym na str. 123; żąda kto powieści, ma razem spisanych autorów ich tamże na str. 135, i t. p. Chce kto wiedzieć, czy nie wyszło jakie dzieło o *Warszawie* np., dowie się o tem w *spisie miejscowości* (s. 143—145); o cholercie, o bydle, o gospodarstwie, i t. d. znajdzie to w *spisie ostatnim*, (spis przedmiotów, s. 145—151). Pierwszy więc w tej drugiej części katalog (systematyczny) ułatwia odszukanie żadanego dzieła tym, którzy znają się na klasyfikacji nauk; komu zaś idzie tylko o jakiś dany przedmiot jeden (nie o gałęź nauki), żądaniu jego odpowiedzą spisy alfabetyczne przedmiotów, miejscowości i osób.

Tenże p. Estreicher nieocenioną przysługę wyświadczył, posiadaczom *Obrazu bibliograficznego literatury* Jochera, że ze swej *Bibliografji Polskiej XIX w.* dał w osobnej odbitce: *Spis abecedłowy do dzieła A. Jochera: Obraz literatury i nauk w Polsce, tomów III; zestawił K. Estreicher.* (Kraków, w drukarni Uniwersytetu Jagiel. 1873. in 8^o lex. str. 77). W spisie tym osobno są nazwiska autorów (do str. 51), a osobno dzieła bezimienne. Mało, bo tylko pierwszych liter niektóre artykuły sprawdzaliśmy, — i znaleźliśmy pod wyrazem *Bonawentura* (niewłaściwie *kardynał* odróżniany od *świętego*; gdyż tenże Bonawentura święty był kardynałem) n. 5842 błędnym; pod *Bourdalone* zam. 8193, winno być 8195; pod *Chodykiewicz* n. 5641 błędny; może przy ściślejszem sprawdzaniu znalazłoby się więcej błędnych cyfr. X. W. K.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Konr. Sidor. w Now. Przesyłając pieniądze prenumeracyjne, raczy Pan zawsze wyraźnie wymienić na czyje imię zapisać i na który tom Encyklopedji. Nam tu bowiem niepodobna wiedzieć, że PP. Dybowski i Sidorowicz jednego i tego samego prenumeratora reprezentować mają.

Ks. Kwiłt. w Sud. Nie przysłałeś Pan na kosztą przesyłki żądanej książki.

Ks. M. Olszew. w Barg. 5 egzemplarzy Droga do Spok. z przesyłką rs. 13 kop. 50. Semjotyka kop. 90; Wykład pacierza rs. 2; razem należy nam się rs. 16 kop. 40.

Ks. Barancew. w W. Now. Brakujące N-ra Przeglądu z r. 1873 przesyłamy. Encykl. tom 3ci dwa egzemplarze posłano 4 stycznia b. r. O Żywoty ŚŚ. trzeba się upominać tam gdzie posłano prenumeratę. Przesłanemi przed dwoma laty 6-ma rublami na korporaly rozporządzono tak z polecenia WX. Wład. Magn.: 3-go czerwca p. roku wręczono mu rs. 2, a rubli 4 zapisano na Encyklop. Kośc. brak jednak jeszcze 30 kop. na przesyłkę czwartego tomu.

Ks. Pilecki w Mosz. W istocie rachunek jest taki: Przegl. Kat. I półr. rs. 3; Przyjaciół Dzieci rocznie rs. 4; tablica z portretami Papieży rs. 2; porto kop. 50; razem rs. 9 kop. 50. Z nadesłanych 10 rubli pozostawało kop. 50; obecnie otrzymano kop. 50 — razem do dyspoz. rs. 1.

Ks. Zegarł. w Lutut. Otrzymałiśmy od Red. Kłos. prenumeratę na tom 4 Encykl. ale na porto brak k. 10.

Ks. Ussas. w Łom. Prosimy o dalsze wyekspedjowanie, lub o zwrot 3-go tomu Encyklopedji, dla W. Ks. Staniewicza wskutek mylnego adresu na ręce Pańskie posłanej.

Złożono w Redakcji Przeglądu Katolickiego dla Biura Informacyjnego o nędzy.

Ks. J. Sor. w Usnar. kop. 80.

Ks. St. Strz. w Bersz. rs. 12 k. 40.

I. K. (za kwiecień) rs. 3.

Ks. J. Kierz. w Doł. k. 80.

Od J. I. rs. 1.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia (ulica Erywańska Nr 8)

Poleca miłosierdziu publiczności Warszawskiej.

Nr 191 Praga Targowa, Anna Le., chora, mąż bez posady, dz. dr. 6-ro.—Nr 13 ul. Rybaki, Pluciński Józef, bez nogi, dz. dr. 4-ro.—Nr 18 ul. Freta, Kowalska Jadwiga, wdowa, dz. dr. 3-je.—Nr 10 ul. Brzozowa, Lambrecht Józefa, wdowa, dz. dr. 3-je.—Nr 67 ul. Solec, Marja We..., wdowa, chora, dz. dr. 3-je.—Nr 7 ul. Kacza, Wałęka Konstancja, lat 82, bez familji, chora obłożnie.—Nr 8 ul. Freta, Alkiewicz Aniela, wdowa, dz. dr. 4-ro.—Nr 40 ul. Solec, Sliwińska Julja, wdowa, matka lat 82, dz. dr. 3-je.—Nr 73 ul. Solec, Drażkiewicz Piotr, lat 79, chory, żona lat 76.—Nr 8 ul. Waliców, Kelner Wilhelmina, dz. dr. 5-ro.—Nr 29 ul. Zielna, Siedlicka Marja, wdowa, dz. 4-ro.—Nr 30 ul. Chmielna, Bielecka Franciszka, wdowa, dz. dr. 5-10.—Nr 26 ul. Wspólna, Repeciak Elżbieta, wdowa dz. dr. 4-ro.—Nr 10 ul. Nowogrodzka; Helena Ko..., wdowa, dz. dr. 4-ro.—Nr 82 ul. Nowa-Praga, Wiktor Bie..., chory, dz. dr. 5-ro.

Biuro nędzy wyjątkowej ma honor podać do publicznej wiadomości w streszczeniu działanie, a to za czas od dnia 1 marca do d. 1 kwietnia wpłynęło do kasy dobrowolnych ofiar rs. 693 kop. 35, którą to sumę Biuro rozdało pomiędzy 122 rodzin.

Redaktor i Wydawca X. Antoni Sotkiewicz.

OGŁOSZENIA.

Nauki Religijno-Moralne, przez X. Kloczkowskiego, proboszcza parafji Jedlińska, Tom I, na uroczystości w roku, wyszły z druku, i są do nabycia w Redakcji Przeglądu Katolickiego, po cenie kop. 80 za egzemplarz;—oraz *Pieśni nabożne*, przez tegoż autora, cena kop. 7 1/2.

Nauki Majowe ku czci Niepokalanej Bogarodzicy, miane w Żytomierzu przez ks. Antoniego Kożuchowskiego S. T. M. Naucz. Semin. Łucko. Żytom. Kanon. honor. Cena egzemplarza kop. 50; (z prowincji nadsyłać można markami pocztowemi). Książka ta wyszła nakładem księgarni Michała Glücksberga, w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu JW. Hr. Krasińskiego, Nr 7 (411) i tu jest do nabycia, oraz we wszystkich innych Księgarniach w Warszawie i na prowincji.

Wyszła z druku książka do nabożeństwa pod tytułem: *Miesiące Czerwiec* poświęcony czci Najśłodszego Serca Pana Jezusa; zebrał i nakreślił ks. Stanisław Ulanecki S. T. i O. P. D., z dodaniem opisu z Paray-le-Monial, gdzie objawiło się Serce Jezusa, takowa jest do nabycia we wszystkich Księgarniach po cenie kop. 50. Skład główny u D. Lange, ulica Długa Nr 557 nowy, 32. Tamże jest do nabycia obraz wielkiego rozmiaru *Matki Boskiej Częstochowskiej* artystycznego wykończenia za rubli 130.

Nakład *Maurycyego Orgelbranda*, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost posągu Kopernika. **Wielbij Duszo Moja Pana** książka do nabożeństwa i pobożnego rozmyślenia, ułożona przez ks. Prokopa kapucyna.

Wydanie drugie poprawione i pomnożone kalendarzem zwyczajnym i wykazem świąt ruchomych.

Wydanie pierwsze w ciągu roku rozkupione.

Mieści w sobie: Modlitwy poranne, wieczorne, antyfony nabożeństwo mszalne poprzedzone wykładem obrzędów i modlitw mszy świętej, ofiarowanie mszy świętej na różne intencje, przygotowanie do spowiedzi, modlitwy po spowiedzi przygotowanie do komunji, modlitwa po komunji, nabożeństwo na każdy dzień tygodnia, rozmyślenia na każdy dzień miesiąca, magnifikat „wielbij duszo moja Pana;“ modlitwy: na wszystkie uroczystości i niektóre święta odpustowe, w różnych potrzebach i okolicznościach, przy konających, nabożeństwo za dusze zmarłych, Męka Pańska według czterech Ewangelistów świętych razem zebrana, droga krzyżowa, różaniec, litanje, godzinki, koronki, hymny, pieśni kościelne. Każdy z pomienionych działów, poprzedzony, odpowiednią nauką, obejmuje mnóstwo pojedynczych części i modlitw.

Objętość książki 715 stron piękno druku, format kieszonkowy. Wydanie *na welinowym papierze* z tytułem hromolitografowanym i ryciną na stali, bez oprawy rs. 1 kop. 20, w oprawie na rs. 2, rs. 2 kop. 40, rs. 2 k. 70, rs. 3 i wyżej, stosownie do ozdób. Wydanie *na zwyczajnym papierze* k. 90. W oprawie rs. 1 k. 50 i rs. 1 k. 65.

Ilość książek do nabożeństwa u nas jest wielka, lecz jakosć? Odpowiedź łatwa dla tych, co sobie zadali trud przeglądać i porównywać podobne książki. Otóż „WIELBIJ DUSZO MOJA PANA“ niezaprzeczenie zajmuje wydatne pierwszorzędne miejsce, między najlepszymi książkami do nabożeństwa. Praca autora znanego z wielu innych dzieł religijnych, uwydatnia się tutaj nie samem bogactwem treści, lecz prawdziwem namaszczeniem; zewnętrzne zaś zalety: ozdobne wydanie, format kieszonkowy, podręczny nadzwyczaj praktyczny, druk wyraźny, papier welinowy najwyższej białości, złożyły się na zaokrąglenie całości i popularność książki.

Organy nowe o sześciu dobrych głosach, bez pedału, pięknego rysunku, wysokie łokci 5 cali 20, szerokie łokci 3 c. 15 głębokie łokci 2 c. 8 są do sprzedania. Obejrzeć i wypróbować takowe można w *Fabryce organów L. Blomberg* ulica Leszno N. 703 (61) w Warszawie.